

Polska złamała Europejską Konwencję

18 września 2013

Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że w Polsce nie było skutecznego śledztwa w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka. Tym samym strasburscy sędziowie przyznali rację ojcu zabitego w maju 1983 roku maturzysty, który wniósł skargę do Trybunału w 2011 roku. Leopold Przemyk napisał w niej, że Polska naruszyła art. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (prawo do życia), bo w kraju nie wyjaśniono śmierci jego syna i nie ukarano winnych. Podkreślał także w tym wniosku, że nie było to pospolite przestępstwo, ale zbrodnia popełniona przez ówczesnych funkcjonariuszy państwowych z powodów politycznych.

Sędziowie strasburscy podjęli decyzję jednomyślnie – nie mieli wątpliwości, że Polska złamała Europejską Konwencję. Trybunał przyznał też Leopoldowi Przemykowi 20 tys. euro zadośćuczynienia.

Przypomnijmy, że w lipcu 2010 roku Sąd Najwyższy uznał, że sprawa śmierci syna opozycyjnej poetki Barbary Sadowskiej jest przedawniona. Oddalił tym samym kasację od prawomocnego wyroku sądu, który z powodu przedawnienia umorzył sprawę byłego zomowca Ireneusza K., oskarżonego o śmiertelne pobicie Grzegorza Przemyka. Sprawa Ireneusza K. przed różnymi instancjami polskich sądów toczyła się ponad 27 lat.

Jak uważa prof. Ireneusz Kamiński, współautor skargi katyńskiej – decyzja Europejskiego Trybunału Praw Człowieka może mieć znaczenie dla innych tego rodzaju spraw. Postępowania dotyczące zbrodni komunistycznych toczą się bowiem w Polsce dziesiątki lat, nie przynosząc rozstrzygnięć. Czasem kończą się umorzeniem z powodu przedawnienia. Takich postępowań Trybunał w Strasburgu nie może uznać za skuteczne. A do wyjaśnienia okoliczności i ustalenia sprawców zbrodni

Polska jest zobowiązana.

Jak przewiduje prawnik, do Trybunału mogą trafić kolejne takie wnioski, związane z wydarzeniami Grudnia'70 na Wybrzeżu i stanem wojennym. Ofiary tamtych represji nawet to zapowiadały. Przypomnijmy, że 12 maja 1983 r. 19-letni Grzegorz Przemyk z kolegą Cezarym F. świętował zdany egzamin maturalny na placu Zamkowym w Warszawie. Nie miał dokumentów i milicjanci zabrali go na komisariat. Tam został ciężko pobity – otrzymał m.in. kilkanaście ciosów w brzuch. Przewieziony do szpitala zmarł po dwóch dniach. Jego pogrzeb był wówczas wielką manifestacją opozycji przeciw komunistycznej władzy.

Sprawców zbrodni nigdy nie rozliczono. W lipcu 1984 roku po wyreżyserowanym przez władze procesie sąd uwolnił od zarzutu pobicia chłopaka milicjantów – Ireneusza K. i Arkadiusza Denkiewicza, dyżurnego komisariatu. Na 2 i 2,5 roku więzienia skazano natomiast za nieudzielenie pomocy pobitemu sanitariuszy, którzy przywieźli Przemyka do szpitala.

Po latach IPN postawił zarzuty byłym milicjantom za utrudnianie śledztwa w sprawie Przemyka oraz zastraszanie Cezarego F. i jego rodziny. Generał Czesław Kiszczak był zaś podejrzany o przekroczenie uprawnień przez utrudnianie śledztwa w latach 1983-84. Odmówił składania wyjaśnień w tej sprawie.

Ostatecznie pion śledczy IPN umorzył to śledztwo. Uznał, że doszło do przedawnienia karalności czynów będących przedmiotem postępowania. To wynik decyzji Sądu Najwyższego z 2010 roku, który orzekł, że przedawnione są zbrodnie komunistyczne zagrożone karą do pięciu lat więzienia. Warszawski sąd oddalił też w 2013 r. zażalenia, jakie na decyzję u umorzeniu śledztwa IPN złożyli Leopold Przemyk, Cezary F. oraz były adwokat matki Przemyka mecenas Maciej Bednarkiewicz.

Autor: Ewa Łosińska

Źródło: [Niezależna](#)